

# 2020

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.  
Co to będzie, co to będzie?”

- Znacie? Znamy, znamy. Ale - czy życzliwi czytelnicy naszej *Kroniki* domyślają się, dlaczego na początku roku 2020 przytaczamy coś, co pokoleniom całym kojarzy się z cmentarną scenografią II części Mickiewiczowskich *Dziadów*? Jeśli nie domyślają się, podpowiadamy: kreśląc i utrwalając kolejne lata wiemy, jak płynie czas. Znamy przeszłość, widzimy teraźniejszość, znamy też i przyszłość. Bo też ta „przyszłość” w procesie pisania *Kroniki* staje się czasem, który minął. Każda kronika jest pisana „po”; odtwarza minione. Na tym właśnie polegają niełatwe kronikarskie sekrety: dziejopis sprawia wrażenie znającego przyszłość tylko dlatego, że owa „przyszłość” ujęta w kronice minęła już.

Przede wszystkim był to (choć wciąż trwa) rok św. Jana Pawła II. Od dłuższego czasu trwały ogólnopolskie przygotowania do uroczystych obchodów *Bitwy Warszawskiej* w jej stulecie (13-15 sierpnia 1920 r.), zwanej **Cudem nad Wisłą**. Miał stanąć pomnik, powstały plany muzeum i - na razie - skończyło się na planach. Był to także rok (choć trwa) o. Józefa Marii Bocheńskiego, hetmana Stanisława Żółkiewskiego, Teodora Axentowicza, Romana Ingardena. Zwłaszcza dorobek, myśl i nauki św. Jana Pawła nieustrudzenie aktualizował nam ks. dr Robert Ogrodnik, co sprawdziło się i okazało tym cenniejsze niedługo, w tym czasie, który nieubłagane nadchodził, ale którego przecież jeszcze znać nie mogliście. Nie mogliśmy.

Rok 2020 zapowiadał się zresztą, jak każdy. Trwały coroczne wizyty duszpasterskie w domach i rodzinach (z pomocą przybył z Ukrainy ks. Jarosław). Przygotowywano się do wyjazdu dzieci do Poronina, a w *Ogłoszeniach parafialnych* z dnia **5 stycznia** mogliśmy usłyszeć (i przeczytać), że bielanki i ministranci zapraszali na jasełka przez nich przygotowane. I jeszcze jedne przygotowania: do pierwszej Komunii (na razie trwały przymiarki strojów).

Początek roku jest też dobrą okazją do rozejrzenia się po okolicy. Drogowcy, firma Strabag wraz z podwykonawcami, zakończyła przebudowę ulicy Głębockiej. Niektóre fragmenty drogi od-

dawane były do użytku wcześniej, lecz całość robót można było dostrzec i odczuć właściwie od nowego roku. Kaplica przestała drzeć, gdy Głębocką przejeżdżały dawniej czteroosiowe wywrotki, przeładowane tiry czy autobusy komunikacji miejskiej. Po równej jak stół nawierzchni prawie bezszelestnie sunęły teraz duże i małe pojazdy, dlatego Słowo Pańskie miało szansę bez przeszkód dotrzeć do uszu, serc i umysłów wiernych parafian (na ujadanie Beczki pod oknami kaplicy, jak dotąd, nie znaleziono sposobu).



Ulica Sieczna, która przypominała dziką dróżkę wiodącą w stronę pastwisk (pardon: osiedli widniejących na wschodniej rubieży) stała się prawdziwą ulicą (latarnie, jezdnia, chodnik, ścieżka rowerowa) godną miana ulicy miejskiej, podobnie zresztą jak przeobrażona ulica Geometryczna. Znikły chaszczce, ostoje zielska. To miejsce aż się prosiło o kapliczkę narożną. Można było, bez popadania w przesadę, powiedzieć, że **parafia przy ulicy Głębockiej 74** z pięknie uformowaną bryłą nowej świątyni w roku nowym stanęła w centrum nowego świata: stała się jakby axis mundi, stała się wysokim celem dążeń co rozumniejszych i ambitniejszych mieszkańców Białołęki – i stąd parafianie wynosili we wszystkie strony żywy płomień wiary.

Tak podniesieni możemy powrócić do wspomnień, do ówczesnej codzienności parafialnej. **14 stycznia** przypadła dziewiąta rocznica śmierci śp. księdza Szczepana Stalpińskiego, o czym przypominano w *Ogłoszeniach parafialnych*. W *Ogłoszeniach* znalazło się też zaproszenie na przedmałżeński kurs (warsztaty), których początek przewidziano na 4 marca.

**25 stycznia** (była to sobota) odbył się karnawałowy bal dla dorosłych i dla dzieci *Raduj się i daj radość innym*. Mylił się ktoś, kto podejrzewał, że chodziło o czczą a bezwartościową pohulanekę. Nic podobnego. Bal miał intencje godne i wzniosłe: chodziło o pomoc materialną (i finansową) dla pewnej biednej rodziny z parafii w Guzewie (m.in. zakup pralki). Także i najmłodsi mieli okazję do ofiarności; dziatwa przyniosła słodycze, które wraz z pralką pojechały do Guzewa. Uczestnicy mogli wykazać się inwencją pod względem strojów nawiązujących do lat dwudziestych, z czego raczej jednak (poza dziećmi) nie skorzystali. Mówi się: trudno... sko-

rzystały natomiast dzieci i tym, za pomysłowość, rozdano nagrody.

Warto też w miejscu tym oddać sprawiedliwość organizatorom zabawy: bal został przygotowany i poprowadzony przez parafialny Zespół Caritas, który już wcześniej (przed świętami) dał o sobie znać akcją zbierania darów dla ośrodka *Przystanek w drodze* w Czerwonym Borze (i sprzedażą świec). Pomoc z Caritasu otrzymała także jedna z rodzin w naszej parafii.

Od początku roku zaczęły nad Wisłę docierać wieści z dalekiego świata (dokładnie: z Chin), że w mieście Wuhan pojawił się wyjątkowo jadowity, wredny wirus (który, podobno, wylał się na targach z egzotyczną żywnością). Informacje te traktowano raczej z pobłażliwym humorem, jako plotkę: wiadomo ogólnie, co ci Chińczycy potrafią zjeść, nawet na surowo; poza tym – przecież Chiny są tak daleko, prawie na krańcach Azji...

Zakończyły się wizyty kołędowe, w których naszym księżom pomagał ks. Jarosław i ks. Walery (obaj z Ukrainy). **26 stycznia** w niedzielę odbyła się zbiórka do puszek wspierająca parafię, w których księża ci posługiwali.

Ksiądz proboszcz zapowiedział i do wiernych wystosował zaproszenie do czwartkowych modlitw Liturgią Godzin (modlitwy brewiarzowe), zaraz po Mszy o 18-ej.

**3 lutego** zostały zdemontowane dekoracje świąteczne wraz z szopką; przypominamy – szopka stała w grudniu nad i wokół ołtarza, w prezbiterium, obficie pokryta słomą, udekorowana mnogim a różnym sprzętem gospodarskim. Pełne ręce roboty mieli zatem ci, którzy ją pierwsi stawiali jak i ci, którzy potem rozbierali.

**9 lutego** rozpoczęły się ferie – tego samego dnia wyruszyła do Poronina (do Stasikówki) grupa dzieci pod przewodnictwem księdza proboszcza. W *Ogłoszeniach* pojawiła się po raz drugi zapowiedź pielgrzymki do Ziemi Świętej z okazji **10-lecia parafii** – wyjazd miałby się odbyć w dniach 16-23 października. W programie przewidziano odwiedzenie miejsc życia i działalności Jezusa a także naszego patrona: św. Szczepana.

**15 lutego** powrócili uczestnicy zimowiska, cali, zdrowi. A mogło się skończyć tragicznie, bowiem już drugiego dnia ich pobytu (10 II) grupa udała się na Jasiński Wierch, na wyciąg narciarski do Bukowiny Tatrzańskiej. Część grupy już zjechała na dół –

tymczasem niespodzianie w stok narciarski uderzył huraganowy podmuch. Uderzył tak potężnie, że zerwał wadliwie umocowany dach z jednego z budynków. Ten dach z kolei uderzył w grupę narciarzy: na miejscu zginęła 52-letnia kobieta i jej 15-letnia córka. Ciężko rannych zabrały karetki i śmigłowiec (w szpitalu zmarła jeszcze jedna osoba). Nasi mieli naprawdę wiele szczęścia, bo przecież to wszystko działo się przy nich, chociaż nie zdawali sobie sprawy z rozmiarów tragedii. Tyle w tym dobrego, że przynajmniej zobaczyli śnieg, którego w tym roku zupełnie w Warszawie zabrakło.

**26-ego lutego** przypadła Środa Popielcowa i początek Wielkiego Postu; zapowiedziano także rekolekcje: dla uczniów w dniach **10 - 12 marca**, dla dorosłych **22 - 24** (poprowadzone przez kamilianina ks. Romana Zająca). Od poniedziałku do czwartku przez cały Wielki Post zaplanowano modlitwy różańcowe o 17.30, na których modlono się za mieszkańców poszczególnych osiedli.

Caritas wystawił w kruchcie kosz na dary dla Czerwonego Boru – inicjatywa coroczna. Na stoliku przy wejściu znalazła się też lista chętnych na wejściówki na Mszę beatyfikacyjną Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego 7 czerwca 2020 r. na warszawskim placu Marszałka J. Piłsudskiego.

Państwo Kalbarczykowie zorganizowali windę do transportu dachówek na pokrycie głównych połączeń dachu nowego kościoła.

Tymczasem chiński wirus przekroczył granice swego kraju, kontynentu i ruszył w świat. Otrzymał – już nie jako dziennikarska plotka ale całkiem na poważnie, nawet bardzo poważnie – medyczne imię: SARS-CoV-2. To był jeden z grupy koronawirusów wywołujący chorobę płuc COVID-19. Ku zaskoczeniu wszystkich najpierw zaatakował południe Europy, głównie ludzi starszych. Północ przyjęła postawę obserwatora, podobnie władze unijne. A w Polsce? Minister Łukasz Szumowski na razie unikał tonacji alarmistycznej, chociaż zalecał czujność. Na temat sensu noszenia maseczek panowały „zdania podzielone”, jakby się wyraził ks. Andrzej.

W ogłoszeniach z **23 lutego** i **1 marca** nie ma wzmianki o czymś, co w Chinach już stało się groźną i rozległą epidemią, i co po rozlaniu się na cały świat przyjęło nazwę: pandemia. Ale na Białoleśce i w samej parafii życie na razie szło swoją utartą, spokojną koleją. Odprawiane były nabożeństwa wielkopostne, nie-

dzielne Gorzkie Żale, odbyły się też dwie Drogi Krzyżowe: pierwszą odczytały z kartek *Matki Modlące się za Dzieci*, drugą poprowadziły rodziny *Domowego Kościoła*.

Do parafii miały ponadto dotrzeć relikwie św. Karoliny Kózkówny i św. Stanisława Kostki w ramach Synodu Młodych. Miały pozostać w kaplicy przez całą niedzielę 15 marca.

A jednak... **8 marca** – nomen omen w dzień Kobiet – po ogłoszeniach coniedzielných został odczytany tekst ostrzegawczy, w którym (ze względu na gwałtownie zmieniającą się sytuację w kraju) do wiadomości wiernych podano :

- kościół pozostanie otwarty przez cały dzień do osobistej modlitwy;
- Msze w dni powszednie i w niedziele bez zmian, z jednoczesnym zaleceniem, by jednak pozostać w domach i ew. korzystać z transmisji radiowych, telewizyjnych czy internetowych;
- zgromadzenia publiczne ograniczono do 50 osób;
- odwołano wszystkie nabożeństwa wielkopostne z Drogami Krzyżowymi, Gorzkimi Żalami, różańcami;
- odwołano rekolekcje; chętni do sakramentu pojednania zostali poproszeni o telefoniczne umawianie spotkań. Podobnie z interesantami w sprawach kancelaryjnych.

Od tego dnia zmieniło się prawie wszystko – w kraju i w naszej parafii. Kaplica wprawdzie pozostała otwarta, ale już Msze odprawiane były w obecności pięćdziesięciu (nie więcej) uczestników. Ludzie uczyli się siadać w ławach i stawać w pewnej odległości od siebie (np. przekazywanie sobie „znaku pokoju”, które nie cierpiało nigdy na nadmiar serdeczności, stało się już zupełnie ostrożne, by nie rzec: oschłe). W *Ogłoszeniach parafialnych* z dnia **29 marca** znajdziemy informację, że Msze w dni powszednie będą odprawiane o siódmej, ósmej a po południu o osiemnastej i dziewiętnastej przy obowiązkowym limicie **pięciu** uczestników zgromadzenia liturgicznego. Zmieniła się organizacja spowiedzi: po wysповідaniu czterech osób udzielana była im Komunia św. Wchodziło się od frontu a wychodziło drzwiami od zakrystii. Różańce i medytacje powinny odbywać się w domach.

Zmieniły się także przygotowania do obchodów Świąt Wielkanocnych. Zaostrzające się wymogi sanitarne spowodowały, że w Triduum Paschalnym mogli wziąć udział wyłącznie kapłani i służ-

ba liturgiczna – **bez obecności wiernych**. Nastąpił czas Mszy i nabożeństw transmitowanych. W kaplicy pojawiły się dwie kamery, stąd parafianie nasi nie zostali zupełnie pozbawieni możliwości jakiegoś jednak uczestnictwa w Eucharystii. Do adoracji Jezusa Zmartwychwstałego ogłoszono zapisy przez internet, na stronie parafii.

Święta, święta i już po – zatem pojawiła się okazja do podziękowań za udział i za trud przygotowań przedświątecznych. Ks. Rafał przygotował liturgię, Ciemnicę i Grób pański; ks. Robert poprowadził modlitwy, spowiadał. Natrudzili się także lektorzy. Serdeczne dzięki skierowały się także do parafian, którzy zorganizowali łączność online: do panów Tomasza Badurki, Łukasza Dulasza, Wiesława Jędrzejczyka i Edwina Raczek. Pani Natalia przygotowała oprawę muzyczną wraz z panem Błażem. Panie z Caritasu i pan Szczepan Wawrzeńczak wysprzątały dom parafialny. Dary dla bezdomnych dotarły do Czerwonego Boru **8 kwietnia**.

Zmiany (czyt. ogólne pogorszenie sytuacji) poszły szerokim frontem przez całą Polskę i nie ominęły naszej parafii. Kościoły, szkoły opustoszały. Pojawiła się nowa forma zajęć – pracy i nauki zdalnej, z wykorzystaniem firmowych sieci i internetu. Widmo ubóstwa twarde gnatem zastukało nie tylko do wrót skarbu państwa, czy do finansów przedsiębiorstw, ale także na Głębocką 74, gdzie tak zwana taca zmieniła (bo musiała) swą postać na datki w formie przelewów lub gotówką do puszek w kaplicy. Także i święto Miłosierdzia Bożego **19 kwietnia** należało pobożnie, duchowo „obejść” w domach.

W takiej atmosferze **14 kwietnia** obchodzono w Polsce jej chrzest – 1054 rocznicę (data chrztu naszej ojczyzny wciąż pozostaje dyskusyjna). Po ciepłej zimie, ten akurat dzień okazał się „mroźny”, rano było minus jeden stopień. Jeśli zaś chodzi o zarazę, o koronawirusa: wśród ludu zaczęły krążyć najfantastyczniejsze opinie, na przykład, że dopiero lato, gorące lato położy kres pandemii, bo sars nie znosi ciepła; rozpowiadano też, że nie tylko sami Chińczycy odpowiadają za plagę, ale współwinnymi są Amerykanie, którzy zlecili Chińczykom badania nad nowym typem broni bakteriologicznej... i tak dalej...

A śmierć zbierała jednak spore żniwo w Europie, zwłaszcza na północy Włoch i w Hiszpanii, zaraza wkraczała do innych krajów wysyłając herolda śmierci, co nie pozostało bez wpływu na nastroje w Polsce, w ogóle na świecie...

*„...błękitne na Libanie chmurki  
pytać mnie będą o synów, o żonę,  
o dzieci moje. Wszystkie pogrzebione  
tam, pod grobowcem tym okropnym Szecha.  
I wszystkie będą mnie pytały echa,  
i wszyscy ludzie, czy wracam ze zdrowiem  
pytać się będą. – Cóż ja im odpowiem?”  
J. Słowacki Ojciec zadżumionych*

Z pewnym ociąganiem nasze media zaczęły jednak cedzić wieści o ofiarach wirusa i w Polsce. Rosła liczba zarażonych. Ale umiarkowanie. Bez porównania mniej niż na Zachodzie. I znowu pojawiły się spekulacje lubujących się w teoriach spiskowych, że cała ta pandemia to mit siejący bezpodstawną grozę, że służy wiadomo komu i nabija kieszenie tych, tych...

Powoli oswajano się z nową sytuacją. Limit pięciu osób zwiększył się do liczby dwudziestu uczestników zgromadzeń liturgicznych. W *Ogłoszeniach...* z dnia **26 kwietnia** pojawiło się zalecenie, by pamiętać o maseczkach, o dwumetrowym odstępie od najbliższej osoby (nie dotyczyło to członków rodzin).

Znalazła się też informacja, że cały czas trwają prace przy kryciu dachówkami lewej połaci dachu. W nowym kościele, na postumencie z palet, spoczywał krzyż przygotowany do zamontowania go na wieżyczce na szczycie, nad dachem.

**2 maja** (sobota) przypadła uroczystość Najświętszej Marii Panny Królowej Polski (maj tradycyjnie jest także miesiącem „Maryjnym”) z nabożeństwami Maryjnymi. Tego samego dnia obchodziliśmy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polski (uchwała sejmu z dn. 20 II 2004 r.). **3 maja**, w Niedzielę Dobrego Pasterza, rozpoczął się tydzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne, zwłaszcza o łaskę powołań z naszej parafii.

Do końca czerwca w dni powszednie odprawiane były cztery Msze, o czym pisaliśmy wcześniej, a Komunia św. była udzielana poza Mszą. Pojawił się jeszcze jeden problem – co zrobić z pierwszymi komuniami? Bo na razie Komunie odwołano i sprawa pozostawała w zawieszeniu.

Setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II **17 maja** obchodziliśmy jako dzień dziękczynienia za życie, pontyfikat i duchową spuściznę wielkiego Papieża-Polaka.

Wcześniej, w sobotę (**16 V**), warto było przyjść i pooglądać tłumne, gwarne „pospolite ruszenie” parafian: dorośli zajęli się oczyszczaniem ławek ze starej złuszczonej farby, inni malowali je, młodzież natomiast i małe dzieci zajął się porządkowaniem terenu parafii. Jest chyba coś takiego w akcjach zbiorowych, co dobrze da się (bez urazy!) wyrazić powiedzeniem: gdzie kucharek sześć... W każdym razie jakaś część ławek została jednak pomalowana... Bo też temat malowania nie ograniczył się jedynie do ławek. Tak naprawdę później jakiś jeszcze czas ciągnęły się zabiegi uzupełniające, domalowywania, korekty, transport ławek z nowego kościoła do kaplicy...

**19 maja** zmarł nagle ks. Piotr Urbanowski bliski i serdeczny przyjaciel (już od seminarium) księdza proboszcza (ostatnio posługiwał w parafii św. Jakuba na Tarchominie). Można też powiedzieć, że był także przyjacielem naszej parafii, spowiadał nas, znał parafię, często tu bywał i wspierał dobrą radą i słowem ks. Marka. Nie popełnimy chyba faux-pas, jeśli w oszczędnym skrócie wyrazimy, jak ciężką i bolesną stratą dla niego stała się ta niespodziewana śmierć przyjaciela.

*„Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancierz,  
przy pochodniach, co skrami igrają około Twych kolan?  
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan,  
rwie się sokół i koń Twój podrywa stopę jak tancerz.”*

C. K. Norwid – *Bema pamięci żałobny rapsod*

Ks. Piotr został pochowany na cmentarzu w Wołominie. Dla tego – wraz z ks. Markiem – z oddaniem modliliśmy się polecając duszę Zmarłego naszemu Wielkiemu Pasterzowi i Przyjacielowi w Niebie.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – od tej niedzieli (**31 maja**) rozpoczął się szczególny tydzień: **1 czerwca** święto Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła, a w czwartek święto Jezusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Skończyły się też internetowe transmisje z Mszy w kaplicy. Od soboty przestał obowiązywać limit osób obecnych na nabożeństwach.

Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa ograniczyły się do terenu samej parafii - i w czwartek **11 czerwca** procesja ruszyła do ołtarzy ustawionych wokół kościoła nowego; a przy ostatnim, czwartym **we wnętrzu nowej świątyni**, zakończyła się odśpiewaniem *Te Deum laudamus*. Lody smakowały jak za dawnych lat, jakby nie było w ogóle żadnej pandemii.



A teraz radzi jesteśmy odnotować szczególne wydarzenie w naszej wspólnocie: żaden tam event ale najprawdziwszy benefis księdza doktora Roberta Ogrodnika, **Jego srebrny jubileusz służby kapłańskiej**. Czcigodny - to „czcigodny” wywołało w zakrystii niesmak na twarzy Beneficjenta, który z pogodną już miną odprawił koncelebrowaną Mszę Świętą; przybyli na nią wysoko postawieni w sferach kościelnych duchowni, przełożone Zgromadzeń zakonnych, szefowie godnych polecenia organizacji społecznych, historycy (bo i sam ksiądz doktor jest także wybitnym historykiem) oraz licznie przybyły lud Boży z „promieniami uśmiechu” na obliczach. Po Mszy życzenia, życzenia, a po życzeniach szalenie sympatyczne, rodzinne przyjęcie w domu parafialnym, w sali św. Antoniego. Rodzinne nie dlatego, że zupa i drugie (i deser), ale dlatego, że ks. Robert po prostu ludzi lubi i ludzie też go lubią... mało powiedziane: kochają. Bo dobry, bo uczynny, bo naucza tak, że chce się i warto go słuchać. Uniwersytecki styl i poziom kazań obfitował zawsze w refleksję teologiczną wspartą odwołaniem do filozofii, do literatury. Ks. Robert Ogrodnik jest przecież wykładowcą w UKSW; ponadto jest kapelanem *Rodzin Ravensbrück* (byłych więźniarek Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück), redaktorem monografii *Ravensbrück* autorstwa W. Kiedrzyńskiej, wprezesem Fundacji *Cultura Memoriae*, jest członkiem wielu organizacji, bierze udział w licznych spotkaniach na uczelni i nie tylko, bo i w sejmie... Trzeba zatem z podziwem skonstatować jak bardzo jest pracowity i uczynny, ale też i zadziwić się - jakim cudem starcza Mu czasu na to wszystko... bo przecież jest człowiekiem, jest kapłanem głoszącym Chrystusa... Po prostu nie do wiary...



W czwartek zakończyła się oktawa Bożego Ciała, w piątek (**18 czerwca**) obchodziliśmy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Był to zarazem dzień modlitw o świętość kapłanów.

*Ogłoszenia z 21 VI*: ks. Rafał zaprosił rodziny i małżeństwa na rekolekcje w Wadowicach w dniach 10-17 lipca. I dwie informacje: o zakończeniu roku duszpasterskiego i jednocześnie szkolnego, oraz o konieczności przestrzegania przepisów i norm sanitarno-epidemiologicznych z noszeniem maseczek włącznie.

Początek wakacji zatem, chociaż trudno było w tamtych, do niczego niepodobnych czasach pojąć jakoś i sens owych „wakacji”, skoro szkoły pozostawały zamknięte a nauka odbywała się

przez internet. No, mniejsza... kalendarzowo mieliśmy wakacje. Także i zaraza jakoś spowszedniała, maseczki stosowali jedynie niektórzy. Zaraz pojawiły się też głosy i opinie, że epidemia wycofuje się, może nawet nie wróci już...

*Nic dwa razy się nie zdarza  
i nie zdarzy. Z tej przyczyny  
zrodziły się bez wprawy  
i pomrzemy bez rutyny.*

W. Szyborska

A skoro tak, skoro najgorsze mamy za sobą – ożywieni bałamutną nadzieją parafianie wyruszyli na wakacje, chociaż może nie wszyscy... Zwłaszcza, że pogoda wyśmienita, wspaniałe upalne lato z temperaturą 32<sup>o</sup> w cieniu (w dzień wyborów). Po spełnieniu obywatelskiej powinności.

Bowiem **28 czerwca**, odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich. Można było głosować na swojego kandydata na prezydenta spośród kilkunastu.

Od **1 lipca** zmienił się porządek odprawianych Mszy w dni powszednie: pozostawiono Msze popołudniowe: o osiemnastej (plus nieszpory) i dziewiętnastej. W soboty różaniec o 18.30.

Kancelaria czynna tylko w poniedziałki od 19.30 do 20.30. W połowie lipca zakończyły się prace dekarские przy kryciu dachu kościoła (krzyż został umieszczony na wieżyczce nad dachem **8 VI**). Przed nowym kościołem, na placu, który podczas nabożeństw był parkingiem a po deszczach krajobrazowo przypominał Pojezierze Mazurskie, pojawiły się wielkie sterty szarego tłucznia. Przy pomocy ciężkiego sprzętu materiał został rozgarnięty przed nowym kościołem a także między kaplicą a boczną nawą nowej świątyni. I przepadły nadzieje tych, którzy myśleli o popływaniu sobie kajakami (na Pojezierzu Głębockim).



Przy wysokiej frekwencji w II turze wyborów obywatele RP dokonali wyboru prezydenta, którym został Andrzej Duda, na swą drugą kadencję. Stało się to 12 lipca ku wielkiej satysfakcji zwolenników dotychczasowej władzy a gorzkiemu nieukontentowaniu opozycji i jej nieogolonego przedstawiciela.

**W sierpniu**, miesiącu tradycyjnie poświęconym modlitwom w intencjach odsunięcia plagi alkoholizmu *Ogłoszenia* zapraszały na

poniedziałkowe spotkania modlitewne o 19.30, po wieczornej Mszy św. Prowadzenia modlitw podjęły się rodziny z Domowego Kościoła. Na stoliku w kruchcie znalazła się księga abstynencka z miejscami na stosowne wpisy.

W sobotę, **15 sierpnia** przypadła uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Obchody stulecia Bitwy Warszawskiej (15 VIII), podobnie jak rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, miały – ze zrozumiałych powodów – skromniejszy wymiar, ale tę samą wagę i znaczenie.

**17 sierpnia** wspomnienia św. Jacka, kapłana; **20 VIII** – św. Bernarda opata i doktora Kościoła a w piątek **21 VIII** św. Piusa papieża, którego relikwie znajdują się w naszej parafii widoczne nad tabernakulum (o którym zbyt mało się mówi, myśli i wie).

Sławomir Żero, kleryk V roku seminarium, **23 sierpnia** rozpoczął miesięczne praktyki duszpasterskie i katechetyczne. Już wkrótce zwrócił na siebie uwagę wielką pracowitością, skromnością a także pogodą usposobienia.

I tak oto powoli przemijał letni czas kanikuły, kończyły się wakacje, które rzeczywiście, tuż przed wrześniem, stawały się coraz bardziej wakacjami, czyli letnim wypoczynkiem. Minister Dariusz Piontkowski otworzył bramy szkół i z całą odpowiedzialnością zaprosił dzieci i młodzież do nauki. Już nie zdalnej. Dlatego w *Ogłoszeniach* z dnia **30 VIII** odnajdziemy echa powrotu do normalności (wtorkowa Msza o godz. 18-ej **1 września**). Powrócono także do zawieszonych pierwszych Komunii św. – zapowiedziano przymiarki strojów, próby, spowiedzi.

Ze świata nadeszła dobra wieść, z dobrej strony świata, z Bliskiego Wschodu, zatem i **Ziemi Świętej**. Między Izraelem, Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Bahrajnem doszło do podpisania *Traktatu o pokoju, relacjach i pełnej normalizacji*, oraz tak zwane Porozumienie Abrahamowe. Stało się to 15 września. I – być może – zapoczątkuje niełatwy proces godzenia się Żydów z Arabami (i z Palestyńczykami).

**23 września** zakończyła się miesięczna praktyka (lepiej będzie powiedzieć: służba Bogu i ludziom) kleryka seminarium Sławomira Żero. Kronikarz winien pisać prawdę i tylko prawdę, zatem w imię prawdy zapiszmy: *Błogosławiony mąż, który przyszedł*. Do nas, do naszej parafii Pan Bóg skierował człowieka cichego, pracowitego jak mrówka, a który tą właśnie swoją postawą dokonał cudu: mianowicie wysprzątane i do kultury doprowadzone zo-

stało pomieszczenie nazywane zwykle garażem, ale - jak większość garaży - długo funkcjonowało jako narzędziownia (czyt. graciar-nia). A jest to zaledwie cząstka jego zasług. Wart jest naszej pamięci i wdzięcznej modlitwy, bo dzięki niemu możemy chwalić Pana. Niech pozostanie w życzliwym wspomnieniu: *Bom wszędzie cząstkę duszy mej zostawił* – powtórzmy za Mickiewiczem.

Chwalić będziemy Pana w równej mierze i za księdza Rafała, który obchodził swoje imieniny **29 września**. Pisaliśmy już, jak dzięki niemu otoczenie kaplicy zmieniło się w kwitnący ogród niewiele ustępujący Ogrodom Watykańskim. Ładny to obrazek, ale za tym obrazkiem kryje się ciężki znój człowieka, który nie żałował czasu, pieniędzy i samego siebie. Księdzu Rafałowi winniśmy wdzięczność także i za to, że potrafił uprawiać niwę ludzką: w ludek ministrancki wpoił karność, odpowiedzialność i świadomość, czym jest służba przy ołtarzu.

*Panie Jezu! Pomóż nam dobrze przeżyć te Misje Święte. Napelnij nas pragnieniem ratowania nie tylko własnej duszy, ale też zbawienia dusz bliźnich naszych, którzy daleko żyją od Ciebie. Duchu Święty, Boże! Pomagaj misjonarzom i nam, aby za łaską Twoją odnowiło się oblicze naszej parafii – w taki oto sposób parafia przygotowywała się do obchodów swego jubileuszu: dziesiątej rocznicy erygowania i do **Misji Świętych** w dniach **4 – 11 października** (ulotki z informacjami czym są Misje i kiedy się odbędą, wręczali księża podczas wizyt kołędowych). Hasło Misji: *Daj szansę Panu Bogu*. To miał być czas na refleksje nad nieprzypadkowością wyboru tego właśnie, szczególnego Patrona, św. Szczepana, jego sylwetki, a także przesłania dla dzisiejszej rzeczywistości. W tym też celu miał przybyć do nas i rekolekcje poprowadzić ks. Bogusław Kowalski, który w swoim liście skierował ku nam takie między innymi słowa: *Misje to stawianie Bogu trudnych pytań. Lepiej wypowiedzieć przed Nim najbardziej bolesne sprawy, niż udawać jedynie człowieka pobożnego i wypowiadać martwe formułki modlitw. Na Misjach będziemy próbowali odczytać Boże trudne wyroki, poprzez które On chce coś nam powiedzieć o najważniejszych dla nas sprawach.**

Już od połowy września odbywały się spotkania robocze z członkami grup i wspólnot (m.in. w „pokoju przesłuchań” w domu parafialnym zebrali się Caritasowcy na posiedzeniu plenarnym). A na stoliku w kruchcie pojawiły się, poza prasą katolicką, wspomniane ulotki. Warto też odnotować inną jeszcze formę przygoto-

wań: w zakładce *misje parafialne* na stronie internetowej parafii można było zgłaszać osobiste przygotowania duchowe.

Przez cały czas trwania Misji na stoliku przy wejściu podczas każdej Mszy Caritas sprzedawał krzyże misyjne oraz *Pismo Święte*. Jednocześnie trwały przymiarki do urządzenia agape, która miała się odbyć 11 października po 14-ej, w specjalnie ustawionym wielkim namiocie przed garażami. Obok budy dla Beczki miał stać drugi jeszcze namiot z muzyką... i nagle wszystkie te, budzące radość przygotowania, zostały w piątek odwołane. Wiadomość spadła jak grom; oto z powodu nieprzewidywalnego rozwoju pandemii odwoływano wszelkie liczniejsze zgromadzenia, spotkania w całym kraju, zatem i w naszej parafii.

Sześć Kółek Różańcowych poświęciło obrazy swoich patronów już w sobotę (**10 X**), po czym obrazy wróciły do sali św. Antoniego. Następnego dnia, na Mszy św. o godz. 12.30 biskup Romuald Kamiński poświęcił relikwie bł. Karoliny Kózkówny (stały obok relikwii św. Rity, z czasem umieszczono je w podświetlonej gablotce), zaś po Mszy wierni zgromadzili się wokół wielkiego Krzyża (od strony ulicy), gdzie zakończyły się uroczystości Misyjne. Pozostał po nich ślad: tabliczka z odpowiednią inskrypcją przytwierdzona do monumentu.

Dopiero następnej niedzieli (**18-ego października**) w parafii obchodzony był Dzień Papieski, opóźniony i przesunięty ze względu na Misje; podczas tego dnia zbierane były ofiary na wsparcie dla młodych, zdolnych acz niemających. Ks. Rafał włożył sporo trudu w przygotowania i poprowadzenie Papieskiego Dnia w szkole, zaś w samej parafii nie obyło się bez kremówek (dar państwa Małgorzaty i Roberta Nasiadków). Dar niemały, bo liczący ponad tysiąc (dokładnie: 1250) ciastek. Dochód przeznaczono na Fundację *Dzieła Nowego Tysiąclecia*. W *Ogłoszeniach* z tego dnia (**18 X**) znalazła się zapowiedź różańcowych nabożeństw od poniedziałku do piątku o 17.30 dla dzieci i o 18.30 dla dorosłych.

Zbliżał się listopad, czas modlitwy za naszych bliskich zmarłych. W *Ogłoszeniach* z **25 X** ogłoszono o przyjmowaniu intencji do modlitw wypominkowych: za intencje jednorazowe 1 i 2 listopada, a za zmarłych polecanych w wypominkach rocznych w oktawie Wszystkich Świętych i w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca prze cały rok na różańcu wypominkowym o godz. 17.30. I jeszcze: *Informujemy, że za zgodą papieża Franciszka Penitencjarnia Apostolska zdecydowała, że aby zapewnić bezpieczeństwo wiernych w czasie epidemii, odpust zupełny dla osób nawiedzają-*

*cych cmentarz i modlących się za zmarłych przez poszczególne osiem dni, zwykle ustanowiony jedynie na dni od 1 do 8 listopada, może być przeniesiony na inne osiem dni listopada. Dni te, dowolnie wybrane przez poszczególnych wiernych, mogą być od siebie oddzielone. Również odpust zupełny związany z dniem 2 listopada – wspomnieniem wszystkich wiernych zmarłych dla tych, którzy pobożnie nawiedzają kaplicę lub cmentarz i odmawiają tam „Ojcze nasz” i „Wierzę w Boga”, może być przeniesiony na inny dzień listopada, dowolnie wybrany przez poszczególnych wiernych.*

Warto odnotować, że pandemia powracała, niezauważalnie powracała... i powróciła – na skalę bez porównania większą niż na wiosnę. Każdy dzień przynosił nowe „rekordy” zgonów i zachorowań. Stadion Narodowy przekształcono w coś w rodzaju szpitala tymczasowego, polowego. Przywrócono zatem wszystkie rygory założeń sanitarnych: obowiązek zakrywania ust i nosa nie tylko w komunikacji, czy w placówkach handlowych ale i na ulicy.

Przyszła więc jesień; na swój jesienny, szary i przygnębiający sposób zbiegła się z wiosennymi prognozami – drugie uderzenie wirusa będzie dotkliwsze. Wrócił smutek i niewesołe, może i najgorsze przeczucia.

*Deszcz jak siwe łodygi, szary szum,  
a u okien smutek i konanie.  
Taki deszcz kochasz, taki szelest strun,  
deszcz — życiu zmiłowanie.  
A ty u okien jeszcze marzysz, nagrobku smutny.  
Czasu napis spływa po mrocznej, głuchej twarzy /.../  
I to, że winy niepowrotne, a jedna drugą coraz woła,  
i to, jakbyś u wrót kościoła  
widzenie miał jak sen samotne.*

*K. K. Baczyński Deszcze*

Bezradność – stopniowo odsłaniała się bolesna prawda, że człowiek uzbrojony w smartfon i bomby termojądrowe stanął jak dziecko bezradny wobec maleńkiego a wszechobecnego wirusa. Z jednym wyjątkiem – wszyscy szczerze ufający Bogu pozostali wolni, ocalili swe dusze. Ale bezrefleksyjny ogół jak to ogół: jedni zbagatelizowali sprawę, inni oswoili się a inni jeszcze wyszli na ulice protestując przeciw... nie robakowi, ale przeciw ograniczeniom. Do zarazy dołączyły się jeszcze rozruchy i burdy radykalistek protestujących przeciwko postanowieniu Trybunału Konstytucyjnego.

tucyjnego, które stwierdziło aborcję eugeniczną za niezgodną z Konstytucją. W czasie rozruchów dochodziło do licznych ataków na kościoły (m.in. i fronton naszej kaplicy zdewastowano wulgarnym napisem), nawet doszło do zakłóceń odprawianych Mszy w innych kościołach. Dlatego też przed kaplicą pojawiły się dyżury panów strzegących porządku i spokojnego przebiegu nabożeństw oraz samego obiektu.

W *Ogłoszeniach* z **1 listopada** znalazło się zaproszenie do włączenia się w modlitwę *Różaniec do granic Nieba*. W dniach 1-8 listopada zostały podjęte modlitwy i pokuta w następujących intencjach:

- pokutujemy za wszystkie grzechy aborcji dokonane w Polsce;
- prosimy dusze czyścicowe o modlitwę, ofiarujemy stosowne odpusty;
- przepraszamy dzieci nienarodzone, przyjmujemy je do naszych rodzin i prosimy o modlitwę za nas.

W parafii intencje te zostały włączone w różaniec wypominkowy od 1 do 8 listopada o godz. 18.30, z wyjątkiem 2 listopada, w tym dniu o godz. 17.30

Na Jasnej Górze 3 listopada rozpoczęła się *Narodowa Nowenna o Pokój i Jedność*. Kulminacja nabożeństw nastąpiła 11 – 13 XI – jasnogórscy paulini zaprosili do modlitw każdego, nawet tych rozczarowanych Kościołem, także i atakujących go.

W takich okolicznościach minęła 102 rocznica odzyskania Niepodległości. Odwołano wiele uroczystości państwowych. W naszej parafii zamiast Balu Niepodległości, który odbyłby się trzeci już raz, w przeddzień czyli **10 listopada** w kaplicy, po Mszy św. o 19-ej nietłumnie zebrani parafianie wzięli udział w wieczorze patriotycznym: pieśni, czytania z *Dzienniczka* św. s. Faustyny, wybrane fragmenty z pism i listów zamęczonych patriotów, bojowników o wolność Ojczyzny, oraz recytacja poezji.

**22 XI** – uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Na zakończenie Mszy św. o 12.30 przewidziano adorację Najświętszego Sakramentu z aktem poświęcenia rodzaju ludzkiego Chrystusowi Królowi. Prawie tydzień później, dokładnie **28 listopada** bp. Wojciech Osiał udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej parafii (podzielonej na dwie grupy i bez udziału rodziców, jedynie ze świadkami).

Wraz z adwentem rozpoczęła się coroczna akcja parafialnego Caritasu: sprzedaż świec (duże, małe i kule po każdej niedzielnej Mszy św.) oraz zbiórka darów dla ośrodka dla bezdomnych *Przystanek w Drodze* w Czerwonym Borze do kosza ustawionego pod stolikiem przy wejściu.

**29 XI** gościliśmy w parafii wolontariuszy zaangażowanych w ratowanie zdrowia małego Michałka, u którego zdiagnozowano rdzeniowy zanik mięśni. Potrzebne było bardzo drogie leczenie, zatem przyjaciele rodziny zorganizowali zbiórkę środków na ten cel. Dobrowolne ofiary składano do puszek po Mszach św.

I jeszcze jedna bardzo ważna informacja (w *Ogłoszeniach z 29 XI*): *co roku w adwencie rozpoczynaliśmy wizytę duszpasterską. Na tę chwilę została ona zawieszona z racji pandemii. W adwencie każdej rodzinie z naszej parafii przekazemy list i pobłogosławione opłatki. Zechciejcie przyjąć słowa życzeń i opłatek wigilijny jako wyraz naszej pamięci i troski o wspólnotę parafialną – napisał ks. proboszcz.*

Wtorkowa uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (**8 grudnia** 12.00) złączyła się z Godziną Łaski, a rozpoczęła Mszą św. w intencjach zbiorowych, i zakończyła adoracją do 13.00. Modlono się głównie o nawrócenie tych, którzy odeszli od Chrystusa. Matka Boża powiedziała: Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga.

*- Te 770 miliardów dla Polski jest rzeczywiście dobrym, bardzo dobrym budżetem – ocenił premier M. Matuszewski po twardej negocjacji w Brukseli. - Na tym nam bardzo zależało, oprócz tego, aby dokonać jasnego rozgraniczenia między tak zwaną procedurą praworządności, do której jest osoba artykuł w traktatach, art. 7 a ochroną, kontrolą budżetu - powiedział premier.*

Negocjacje budżetowe trwały do ostatnich godzin przed szczytem RE oraz w trakcie samego szczytu. Konkluzje były konsultowane w różnych formatach, a ich podstawą jest kompromis wypracowany przez prezydencję niemiecką, Warszawę i Budapeszt. Porozumienie osiągnięto w czwartek po południu, właśnie w ten czwartek (**10 XII**), gdy w parafii między dwoma Mszami o 18-ej i 19-ej odmawiano Nieszpory, a niebo nad parafią otworzyło się i sypnął pierwszy tego roku śnieg.



W Stanach Zjednoczonych Kolegium Elektorów (538 osób) ponad 270 głosami potwierdziło wybór Joe Bidena na 46-ego prezydenta USA.

*U drzwi Twoich stoję, Panie...* **15 grudnia** rozpoczęły się prace przy montażu trojga drzwi głównych (frontowe wejście do nowego kościoła). Tę wiadomość podajemy nie bez powodu – owe drzwi nie pretendują wprawdzie do miana i rangi Spiżowej Bramy, jednakże drzwi, a zwłaszcza takie, które wiodą do Świątyni, do Domu Boga, stanowią alegorię Wejścia, przekroczenia progu między sacrum a profanum; są przejściem między dwoma światami. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że łączny koszt tych drzwi (troje frontowych i dwoje bocznych) sięga (bagatela!) prawie 100 tys. złotych. Po zamontowaniu drzwi bocznych (od strony zakrystii i od Siecznej) okoliczne ptactwo będzie miało odtąd utrudniony dostęp do wnętrza. Może i dobrze, bo jakoś żaden z ptasich mózgów nie wpadł na pomysł posprzątania wnętrza świątyni po sobie.



Tego samego dnia trwała praca przy napędach dwóch przesuwanych bram. W ten sposób dobiegł kres prac przy wdzięcznym dla oka ogrodzeniu całego terenu kościoła.

W tym roku nie było rekolekcji adwentowych (ze względu na niedawne Misje św.). Natomiast w sobotę (**19 XII**) odbył się adwentowy dzień skupienia (początek o godz. 13.00, zakończenie o 15.00 Mszą św.). Był to także dzień skupienia Domowego Kościoła naszego rejonu.

Ojciec Święty Franciszek ogłosił **św. Józefa patronem rodzin, a szczególnie mężczyzn, ojców, małżonków w 2021 r.** Dlatego każdego 19 dnia miesiąca można było przyjść na nowennę do św. Józefa. Zaproszenie kierowało się szczególnie do mężczyzn, panie natomiast mogły modlić się o dobrych mężów i ojców, o błogosławieństwo w pracy zawodowej, za całe rodziny, oraz (zgodnie z wolą Ojca Świętego) w intencji chrześcijan prześladowanych za wiarę. Orędzie papieskie przyjęło żywy kształt: słowa przekuł w czyny ksiądz proboszcz i oto **19 grudnia** na Mszę św. o dziewiętnastej przyszli zaproszeni przezeń e-mailowo mężczyźni (co ciekawe: pojawiły się i kobiety mające widocznie w sobie ducha męż-

nego). Motywem przewodnim liturgicznego spotkania była myśl o Rodzinie, o Domu, tym schronieniu jak w sercu Najświętszej Marii Panny, do którego mogą wracać i zwracać się mężczyźni; mężowie, ojcowie, opiekunowie rodzin. I stąd czerpać natchnienie i moc do pracy.

Rozpoczęła się również zbiórka na zakup figury św. Józefa do kaplicy.

Nieco wcześniej rozpoczęły się przygotowania do uroczystości Bożonarodzeniowych w kaplicy: sama szopka stała dyskretnie w nowym kościele i czekała na swoją kolej, oparte o ogrodzenie budowy czekały także brzoźki. Oprawiane świerków i wnoszenie do i przed kaplicę rozpoczęło się od poniedziałku **21 grudnia**.

- Zobaczycie, te święta będą już nie takie – prorokowali różni smętni wieszcz. A inni przepowiadali w ogóle koniec świąt. Tymczasem Boże Narodzenie przyszło i przeszło w swoim uświęconym tradycją dostojności i świętej godności jak co roku (mamy na myśli istotę Bożego Wcielenia), z tą jedynie różnicą, że **24 grudnia**, w czwartek, Pasterki odprawiono dwie, o 22-iej i – tradycyjnie - o północy. Między Pasterkami parafialny Caritas poprowadził kolędowanie, czyli wspólne śpiewanie kolęd połączone z poezją.

**26 grudnia** – odpust, święto parafialne. Główną Mszę św. odpustową odprawił ks. Wojciech Zdun. Z wizytą i podziękowaniem za dary przyjechał szef Ośrodka dla bezdomnych *Przystanek w Drodze*, ks. Adam Jabłoński, zarazem kapelan zakładu karnego w Czerwonym Borze. Był też i owies. Poświęcony. Oraz LITANIA do patrona naszej parafii, do św. Szczepana (litania ta powstała w naszej parafii i jest naszym wspólnotowym dorobkiem i bogactwem).

Żegnaj, roku dwa tysiące dwudziesty. Żegnaj i odchodź. Zabierz z sobą nerwowe przeczucia i smutki nasze. Odejdź – odchodząc weź z sobą swój inwentarz: komary, pająki, robaczywe zamiary i bolesne realizacje. I ciesz się, że nie pożegnamy cię słownictwem owych strajkujących przeciwko Życiu niewiast i panien, którym najwyraźniej zabrakło paliwa do lamp oliwnych.

Właśnie rozlega się już wołanie: Pan Młody idzie!

A z nim nowy Anno Domini!

*I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,  
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.*

*Uśpionym wsiom, ukołysanym miastom,  
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.  
Nad Ojcem Świętym czuwaj nieustannie,  
Bo on w Twe ręce złożył ufność swą.  
I jemu też tam hen, na Watykanie,  
Panienko, daj szczęśliwą dobrą noc!*

